



Informacje o książce

Autor: James Lucas

Tłumaczenie: Tomasz Lem

Wydawca: A. Wingert, Przedsięwzięcie Galicja

Seria: Zdarzyło się w XX wieku

Rok wydania: 2008

Stron: 304

Wymiary: 24,3 x 16,9 x 2,4 cm

Oprawa: twarda

ISBN: 978-83-60682-07-4 (A. Wingert), 978-83-60788-09-7 (Przedsięwzięcie Galicja)

Recenzja

Niedawno miałem okazję zapoznać się z książką Jamesa Lucasa pt. „Ostheer. Niemiecka Armia Wschodnia 1941-1945”, wydaną w serii „Zdarzyło się w XX wieku”. Liczy ona 304 strony i 28 rozdziałów oraz 4 aneksy.

Książka zaczyna się w momencie rozpoczęcia planowania przez Niemców operacji „Barbarossa”. Autor charakteryzuje zmiany nastawienia wyższego dowództwa, od euforii po silną obawę. Następnie opisano armię niemiecką (oraz krótko armie sojusznice). Wykazano, że dręczyły ją liczne problemy, o których nie mówi się w radzieckich, a obecnie rosyjskich książkach. Podobnie jest w przypadku Armii Czerwonej. Niestety tutaj autor wykazał się jej słabą znajomością. Sytuację ratują przypisy dodane przez prof. Pawła Wieczorkiewicza, poprawiające błędy autora.

James Lucas skłania się do tezy mówiącej o obronnych pracach dowództwa RKKA, chociaż wspomniano też tezę Wiktora Suworowa o planowanej przez Stalina wielkiej ofensywie, jeszcze w 1941 roku. Przy okazji autor przedstawia błędy jakie popełniło niemieckie dowództwo. Najważniejsze z nich to słabe rozpoznanie RKKA, niedocenienie szybkości jej rozbudowy, błędna ocena sytuacji społeczno-politycznej panującej w ZSRR pod rządami

Stalina. Zlekceważono możliwości armii, która mimo kolosalnych strat, pod wpływem działań aparatu represyjnego potrafiła odbudować swoje szeregi. Ogólnie rzecz biorąc Niemcy nie docenili przeciwnika, co bardzo się na nich zemściło kilka lat później. Planując kampanię nie zwrócili oni należytej uwagi na czynniki, z którymi armia niemiecka wcześniej nie miała okazji się zetknąć, takich jak ogromna przestrzeń zaatakowanego kraju, brak infrastruktury drogowej i kolejowej, wpływ klimatu.

Główną część książki stanowią omówienia zastosowania niektórych rodzajów uzbrojenia na froncie wschodnim, głównie w latach 1941-1942 i 1945. W jednym z rozdziałów opisano wykorzystanie panzerfaustów przez oddział niszczycieli czołgów przy odpieraniu ataku sowieckich czołgów wiosną 1945. Autor ukazuje także jak ludność cywilna odnosiła się do niemieckich żołnierzy. Dwadzieścia lat komunizmu i najeźdźcy witani są wszędzie z radością, jak wyzwoliciele. Jednak głupota Hitlera doprowadziła do tego, że stosunek ten szybko uległ zasadniczej zmianie. Powstała partyzantka, ale nie taka o jakiej pisała oficjalna historiografia radziecka. Tutaj autor ujawnia wiele szokujących faktów, które całkowicie zmieniają wiedzę dotyczącą partyzantki. Dowiadujemy się w jaki sposób zabezpieczano się przed nią i jak ją zwalczano. Dowiemy się również jaki był stosunek do niej ludności cywilnej.

Kolejna część książki przedstawia wpływ klimatu i terenu na działania wojsk niemieckich. Okazuje się, że często klimat sprawiał większe straty nacierającym Niemcom niż opór sił sowieckich. To głównie on uratował Moskwę przed zdobyciem przez spowolnienie tempa natarcia, co pozwoliło na przerzucenie z Azji nowych jednostek. Warunki terenowe często wymuszały kierunki natarć, co ułatwiało STAWCE organizowanie obrony. W książce dość szczegółowo opisano jak armia niemiecka przetrwała zimę 1941/42, jakie poniosła straty i jakie wyciągnęła z tego okresu walk wnioski. W pewnym zakresie doświadczenia te wykorzystywane są do dziś, np. przez wojska NATO. Ciekawostką jest fakt zbudowania na Dnieprze lodowego mostu, który wydatnie poprawił zaopatrzenie 6 Armii.

W książce dużo miejsca poświęcono niemieckim działom szturmowym, ich rozwojowi oraz wykorzystaniu. Szybko okazało się, że oprócz wsparcia piechoty świetnie zdają one egzamin w zwalczaniu sowieckiej broni pancernej. W trudnych chwilach to one, w kilka maszyn, potrafiły rozstrzelać całą brygadę czołgów, przy minimalnych stratach własnych. Patrząc na wyczyny niektórych grup niszczycieli czołgów, bardziej przypominały one kamikadze niż normalny oddział żołnierzy.

Swoje miejsce w książce znalazły broń i taktyka przeciwpancerna, jak i broń raketowa. Ta pierwsza opisuje skok jakościowy w działach przeciwpancernych, jaki dokonał się od pierwszych działek 37 mm do dział 88 mm. Opisano też krótko wykorzystanie ulepszonych

panzerfaustów, które potem zostały zastąpione przez wielokrotnego wykorzystania panzerschrecki (odpowiednik amerykańskiej bazooki), siejące prawdziwy postrach wśród załóg sowieckich czołgów. Niemcy, jeszcze przed Rosjanami, zbudowali wyrzutnie rakietowe Nebelwerfer, które przez okres wojny były modernizowane. Wkrótce okazało się, że były one bardzo skuteczne. Niestety Wehrmacht posiadał ich zdecydowanie za mało.

Ostatnim zagadnieniem opisanym przez autora jest fenomen „kottów”, w których podczas ofensywy zamykano wojska radzieckie. Pierwsze zaistniały jeszcze w 1941 roku, kiedy nacierające oddziały zbyt daleko odskoczyły od pozostałych sił. Po 1943 była to już przemyślana taktyka. Często oddziały tworzące kocioł przebijały się lub były odblokowywane przez tworzone w tym celu grupy bojowe. Dobrze przemyślany kocioł mógł zablokować większe natarcie lub bardzo je spowolnić. Po 1943 część z okrążonych oddziałów miała się bronić do końca, by w tym czasie można było przegrupować siły do dalszej walki.

Reasumując, przeczytana przeze mnie książka powinna przypaść do gustu szerokiemu gronu czytelników, także dlatego, że porusza wiele tematów, które często są pomijane. Pewne braki, dotyczące głównie strony sowieckiej, nie umniejszają zalet omawianej publikacji.

Autor: *Jacek Domański*

Opublikowano 18.07.2012 r.